OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 14. **Wąbrzeźno, dnia 9 kwietnia 1925.** **Rok II**

Zmartwychwstania święto.

Już się spełniło co się spełnić miało.
Za grzechy ludzkie boski skonał Syn,
Na łup oprawcom swoje wydał ciało,
Krwią swą odkupił brzemię naszych win.

Do dna wychylił piołunową czarę
I ogrójcowy krwawy przelał pot,
Na drzewie krzyża swą spełnił ofiarę,
Z skronią spowitą w krwawy z cierni plot.

I śmierć haniebną poniósł bez szemrania,
By źródłem życia się wiecznego stać,
Bóg nieśmiertelny mąk zaznał skonania,
By skarby łaski hojnie na nas zlać.

W grobie złożony spoczywał pod głazem,
W całun śmiertelny spowity był trup...
Ach, śmierć pozorem, jeno i obrazem,
Przez nią graniczny śmierci wzniósł się słup.

Z bezwładu śmierci, z grobu Bóg się dźwiga
Już zmartwychwstania się dokonał cud,
Głaz się podnosi, uchyla i wzdryga,
Z otchłani ludzki wyzwolony ród.

Chrystus chwalebne przybiera postacie,
Nad wiekuistą śmiercią ludzkich dusz
Tryumf odnosi, w chwale, w majestacie
W niebo uchodzi hen... nad ziemską głusz.

Nad mocą piekła odnosi zwycięstwo,
Drogę toruje do niebieskich bram,
Z synów Adama zdejmuje przekleństwo,
Dziedzictwo raju zapewniając nam.

Chrystus zmartwychwstał! brzmią radosne tony,
Tłum rozmodlony w niebo dzięki śle,
Wieść oną błogą hen roznoszą dzwony,
Co się stać miało, już ziściło się.

Grób Chrystusów odwalony.
Pusto w nim i ciemno,
Już Ofiary okrwawionej
Szukać nadaremno!
Śmierć przez życie zwyciężona
Idzie w noc bez końca,
Pełne wiary ludzkie łona
Złocą się od słońca.
I anioły głoszą światu
Ową wieść radosną,
W szatach z złota i szkarłatu
Nieś ją, nieś, o, wiosno!

Płynie srebrny promień zorzy
W przestrzeń uśmiechniętą,
Idzie do nas z łaski Bożej
Zmartwychwstania święto!
Biją dzwony, grają dzwony,
Jak anielskie chóry.
Śpiew miljonów rozmodlony
Leci pod lazury.
Zrywa się z chat krytych słomą.
Z łąki i z nad łanu,
Niosąc wdzięczność nieznikomą
Litosnemu Panu.

Wielkanoc.

Największe to i najradośniejsze święto w chrześcijaństwie. U nas, w Polsce, Wielkanoc, pamiątka Zmartwychwstania Pańskiego, przypada na czas, gdy po zimowym śnie cała przyroda budzi się do życia, gdy wiosna pierwszemi darzy ziemię uśmiechami ciepłego słonka, gdy drzewa i krzewy okrywają się zielenią, gdy z za morza przylatują do nas białoskrzydłe bociany, a w błękicie ponad polami dźwięczy pieśń skowronka.

Wielkanoc w Polsce od wieków obchodzona była nadzwyczaj uroczyście. Począwszy od ludu, wszystkie sfery społeczne święcą tę wielką pamiątkę Zmartwychwstania Bożego z radosnem i pobożnem uniesieniem w sercu. Świątynie rozbrzmiewają pieśniami odwiecznemi, głoszącemi tryumf światła nad ciemnością, zwycięstwo ducha nad śmiercią. „Chrystus Zmartwychwstał! Alleluja! Alleluja!" — rozbrzmiewa wszędy. Dzwonią dzwony w świątyniach siół i grodów po nad świątyniami, po nad rozmodlonemi i rozśpiewanemi rzeszami wiernych, zdaje się, że unoszą się chóry anielskie, że niebo i ziemia łączą się z sobą w hymnie na chwałę Zmartwychwstania.

Po dniach Wielkiego Postu, po Wielkotygodniowych żałobnych nabożeństwach w kościołach, po rozmyślaniach o Męce Chrystusowej, nastąpiło święto radości i wesela, święto zwycięstwa.

Na placach przed kościołami, na zielonym już kobiercu traw, lud rozkłada swoje święcone, tak zwane babki i placki wiekanocne; każdy wedle możności stara się jak najlepsze na dni świąt przygotować pożywienie aby godnie przyjąć i ugościć wszystkich, którzy się w gronie rodzinnem na dni te uroczyste zebrali.

Święci kapłan wodą święconą te dary Boże, odmawia nabożnie krótką modlitwę, spogląda z miłością na lud wierny, błogosławi go życzy, wszelkich pomyślności.

W drugi dzień świąt Wielkanocnych w wielu okolicach, zwłaszcza w Krakowskiem, lud radośnie obchodzi domki i chaty, śpiewa piosenki radosne obnosząc z sobą tak zwane gaiki i kurki wiekanocne.

Spotykamy często ilustracje wyobrażające pięknie zwyczaje ludowe, jak święcono przed dworcem „groby" czy też chłopców wiejskich z kogutkiem na kółku osadzonym przy dźwięku skrzypiec i basetli nucą piosenki wesołe o treści głoszącej chwałę Chrystusową, a także na cześć przyrody wiosennej ze snu zimowego zbudzonej, piosenkę piękną o „gaiku zielonym, pięknie umajonym." Cieszy się dziatwa, cieszą domownicy z takich miłych odwiedzin, państwo częstują wieśniaków i dziatwę wiejską święconem, życzą im wszystkiego dobrego.

Jakaż to szkoda, że te piękne zwyczaje ludowe wielkanocne w ostatnich czasach mniejszą cieszą się popularnością.

A ileż to poezji, ile piękna w nich przekazały nam czasy dawniejsze, czasy piastowskie, czasy cnót wielkich i pięknych, szczeropolskich zwyczajów ludowych.

Uczcie się z nas niniejsze i następne wieki,
Że kto tarczą boskiej osłonion opieki,
Niechaj go gruzy świata otoczą dokoła,
Stać on będzie sam jeden i nie schyli czoła.

Jan Paweł Woronicz.

Marja Bogusławska

Przestępstwo Władka.

(Dalszy ciąg)

Gnany jakąś nieokreśloną trwogą przesadził sztachetki oddzielające ogród kowala od ich podwórka i stanął jak wryty. Oba okienka ich mieszkania były wywalone, po za niemi jakieś postacie straszne, opiłe, rozjuszone, wyrzucały na śnieg ubogie sprzęty, naczynia i pościel, którą, stojący na podwórku wyrostki, tłukli kołami, rozdzierali i deptali nogami. Berek spojrzał na drugą połowę domu. Okna w mieszkaniu Czupryniaków były zamknięte, a między doniczkami geranium i pelargonii dwa duże obrazy błyszczały w słońcu złoconemi ramami.

Berek nie zrozumiał jeszcze co to wszystko znaczy, gdy jeden z wyrostków, spostrzegłszy go, wykrzyknął:

— Ot tu jewrej*!

I skoczył ku niemu.

— Bij! zabij! zawyło kilku innych.

Biedny chłopak bez tchu rzucił się do ucieczki; instynktem gnany wpadł za skrzynię do śmieci, a z po za niej, dostrzegłszy uchylone drzwi od drwalki Czupryniaków, nie namyślając się, czy to będzie na szczęście jego, czy nieszczęście, skoczył w ciemny kąt komórki.

— Czekaj ty, obmierzły! pokraję cię na kawałki! wykrzyknął zbój i skoczył za skrzynię... Gdzież on się podział?

W tej chwili gwałtownie otworzyło się okno mieszkania Czupryniaków i okazała się w niem jasna głowa Władka.

— Tam, panie, tam! zawołał, wskazując w głąb podwórza. Tam żydek uciekł, pewnie wlazł pod ten wywrócony wóz, a może schował się za szopę.

Pijany napastnik pobiegł w głąb podwórza i jął unosić wywróconą skrzynię od kartofli. Kłął przytem straszliwie.

Władek tymczasem wyskoczył z okna i wbiegł do drwalki.

— Chodź, Berek, zawołał, schowaj się do naszego mieszkania.

— Boję się wyjść.

— Tu cię znajdą i zabiją, jak zabili żydóweczkę z tamtej strony ulicy.

— O mój Boże, mój Boże!

— Chodź; mówię ci, zanim tamci spostrzegą się;... do naszego okna dwa kroki.

Siłą prawie pociągnął Berka z komórki do okna, podsadził i wepchnął do mieszkania, potem sam wskoczył. Było to dziełem jednej minuty. Zamknął okno, zastawił świętym obrazem i zwrócił się do omdlewającego z przerażenia Berka:

— Właź w moje łóżko, tylko buty zdejm.

Żydek, nieprzytomny z przerażenia padł na stołek, nie wiedząc, co robić. Władek ściągnął mu buty z nóg i wepchnął do łóżka, z którego zdjął poprzednio pierzynę i poduszki.

— Posuń się do ściany, bo tam mało słomy, będzie równiej.

Zasłał łóżko, możliwie najrówniej, aby nie znać było, że tam jest ktoś ukryty, potem stanął nad łóżkiem i mówił. (C. d. n.).

* żyd.

Każdy powinien pozostawić po sobie pamiątkę, że nie żył daremnie na ziemi. Juljan Bartoszewicz.

PIEŚNI PRABABEK

Obrazek sceniczny w 1 odsłonie.

(Dokończenie)

Zbigniew.

A tymczasem od serca, a szczerze
Proszę Zosieńkę, by nam zanuciła
Piosenkę o księciu! Ta posenka miła
Chwyta za serce — w niebo wznosi duszę —
Ja się od ciebie jej nauczyć muszę!

Zosia (śpiewa).

Zosia siedzi przy okienku,
Chmurki wzrokiem goni —
A w tem uszu jej dolata
Tętent mnogich koni!
Z poza lasu — od gościńca
Pułk ułanów jedzie!
Chłopiec w chłopca, niby dęby —
Książe sam ich wiedzie!

Przed dwór szwadron galopuje
I staje, jak wryty —
Książę grzecznie salutuje
Na widok kobiety!
Panno, w waszym dworku dzisiaj
Postój nam wypada!"
Zosia staje zapłoniona,
Niski ukłon składa!

Zaroiło się we dworze,
Niby pszczoły w ulu —
Tylko serce pięknej Zosi
Czegoś pełne bólu!
Wzrokiem postać księcia śledzi,
O czemś duma, marzy —
To się śmieje — to łzy roni,
Choć szczęście na twarzy!

Szybko nocka przeminęła —
Już pobudkę grają —
I ułani na komendę
Na konia siadają!
Książę żegna gospodarzy —
Ściska rękę Zosi —
I na szczęście piękną pannę
O pamiątkę prosi!

Zosia czoło nadstawiła,
Jak jutrznia rumiana —
Książę żegna — już odjechał —
Szczęścia pieśń przerwana!
Oj, dziewczyno, oj, jedyno,
Szczęście szybko minie —
Tylko pamięć o tym księciu
Nigdy nie zaginie!

Dziadunio.
(po śpiewie)

I znów się piosnka cudna ozwała —
I znów czarownie, dziwnie zadźwięczała —
Taka urocza i taka rzewna,
I taka piękna i taka śpiewna.
Nieokreślona i tajemnicza!
Któż cię zrozumie, o dumko dziewicza?!

(Chór za sceną śpiewa pobudkę. Przed pobudką sygnał trąbki wojskowej. Chwila nastrojowego milczenia, Hanna i Zbigniew zrozumieli, że nadchodzi chwila pożegnania).

Chór.
(za sceną)

Pobudka.
(Piosnka, śpiewna w drugim pułku legjonów w drugim szwadronie).

Zbudź się, z gnuśnej powstań leży,
Czas uderzyć w czynów stal.
Świt już błysnął u rubieży,
Odgłos trąbki płynie w dal!

(podczas śpiewu za kulisami wchodzi stary ułan i podaje pismo Zbigniewowi)

Chór.
(ciszej, oddalając się).

Stań, kto Polak! Orzeł biały
Skrzydła już rozwinął w lot,
Surm bojowych brzmią sygnały,
Napnij łuk, niech padnie grot!

(Zbigniew przeczytał tymczasem pismo. Hanna podchodzi do niego i pyta go spokojnie, tłumiąc uczucie).

Hanna.

Kiedy?

Zbigniew.

Dziś! za chwilę!

Hanna.

Idź z Bogiem... i wracaj!
(słania się, Zosia ją podtrzymuje)
(Melodja ludowa: „Za Niemem")

Zbigniew.

Dziewczyno! stój! stój!
Twe słowa, jak brzytwy —
Ja z pola, ja z bitwy
Powrócę — jam twój!

(tworzy się grupa przy kominku. Światło dzienne tymczasem zagasło; tylko kominek rzuca światło czerwone. Dziadunio siedzi w fotelu przy kominku, Hanna klęczy przed dziaduniem, Zosia stoi z drugiej strony za fotelem, Zbigniew na środku sceny)

Hania i Zosia
(razem).

Nie wrócisz, mój luby,
Nie wrócisz już do mnie!
I serce odwyknie
I pamięć zapomni!
Patrz! smutno koń rzuca
Stajenkę i żłób!
Ach, w polu czerwonem
Niechybny twój grób!

Zbigniew.

Gdy w wichry i mrok
Kruk kraknie w okienko,
Przylecę, serdeńko,
Przylecą za rok.

Wszyscy.

Gdy jawor zielony
Wierzch skłoni we wiośnie,
Kukułka zakuka,
Dąbrowa żałośnie
Zajęknie, a konik
To westchnie, to znów
Przypadnie do ziemi —
Już po mnie — bądź zdrów!

(wszyscy śpiewają nastrojowo refrain mruczando. Zbigniew cofa się wolno ku drzwiom).

Zasłona spada wolno.

KONIEC.

Modliszki i bigotki.

Spokrewnione z naszym, pięknie na słonecznych wzgórzach wygrywającym świerszczem, są żyjące w gorących krajach połudn. Europy modliszki, zwane także modliszkami-bigotkami. Dziwaczne te owady, przybierające różne w locie pozy; raz zda się, że wykonuje ruchy niezmiernie zgrabnie tańczącej beletniczki, raz błaga złożonemi ramionami, wreszcze jakby czułej mateczki, przyciska do piersi swoje dzieciątko. Ale są to tylko pozory, bo w rzeczywistości te potulnie wyglądające zwierzątka, są to drapieżne rabusie między owadami, dla których nic niema świętego, bo nawet w własnej rodzinie popełniają zbrodnie—żony pożerają swoich małżonków. Te piękne baletniczki walczą często również z sobą, aż do ostatniego tchu.

Ta w zamodlonej pozycji stojąca modliszka, to czająca się na polowaniu łowczyni, zaś elegancki baletowy taniec jest już gwałtownym atakiem na upatrzoną ofiarę, czuła zaś mateczka jest najpospolitszym zabójcą, duszącym w ramionach upolowaną ofiarę, aby ją pożreć.

Wiedząc już o tych zbójeckich praktykach modliszek, przypatrzmy się im bliżej.

Samiczka jest dość dużym owadem, długim na 7'5 cm., samiec zaś mniejszy i niklejszy, dochodzi do 5 cm dług. Owad ten, barwy pięknie zielonej, ma odwłok dość szeroki, podłużny, pokryty dwoma parami skrzydeł, wierzchnie tworzą liściaste pokrywy, dolne są cienkie, przezroczyste i blado-zielone. Ruchoma głowa, wydłużone silnie przedplecze, bardzo ruchliwe, oraz giętkość całego ciała, umożliwiają owadowi wykonywanie różnorodnych ruchów i przyjmowanie dziwacznych pozycji. Duża jego trójgraniasta głowa z wystającemi oczami przypominająca z profilu końską głowę, ma na wierzchu szczeciniaste rożki, wszystko to wraz z dużą, ruchliwą wargą, nie może wcale wzbudzić zaufania ani sympatji u innych owadów, gorzej jeszcze, gdy się zapoznają z ich przedniemi nóżkami.

Modliszka ma trzy pary nóżek, z tych dwie tylne są długie i sprężyste, normalnie zbudowane, jako narząd ruchu, przedania zaś para jest odmienna, chwytna, są to raczej silne ramiona, opatrzone kolcami i zębami, jak piła, stanowiące straszliwe narzędzie zbójeckie do odcinanie głów owadom.

Przewrotne to stworzenie potrafi te nóżki złożyć jak scyzoryk, kryjąc kolce a wówczas wygląda na zamodloną pobożnisię, tylko żywe ruchy głowy i wyłupiaste oczy, bystro śledzące, zdradzają jej chytre zamiary. By więc zmylić czujność tak nieprzyjaciela, jak ofiary, na którą poluje, przystosowuje modliszka barwę swych skrzydeł i ciała do otoczenia, wedle pory roku, w lecie jest mocno zielona, gdy liście zwiędną—brązowa, aby stać się jak najmniej widoczną.

Rola małżonka modliszki jest zwykle niewesołą. Po odbytych godach, czuła wybranka jego serca chwyta podstępnie w silne ramiona i tak serdecznie tuli biedaka do piersi, że w tej pieszczocie traci on życie, poczem go także z „miłości" pożera. Biedny modliszek! zgoła nie przeczuwał, jak tragicznie skończą się jego konkury.

Samiczka składa pod jesień jaja i otacza je piankowatą masą, przylepiając do podłoża roślinnego lub do kamienia; masa ta, twardniejąc, chroni jajka od uszkodzeń. Larwy młodych wylęgają się z wiosną z jaj, ale modliszka, aby być dojrzałym owadem, musi kilkakrotnie zmienić skórę, t. j. wylenić się.

Chińczycy, lubiący się otaczać dziwnemi i liliputciemi przedmiotami, wieszają na swoich karłowatych drzewkach małe klateczki, w których zamiast ptaków, umieszczają dla zabawy po dwie samiczki modliszek, aby przyglądać się ich walkom, dzieci zaś hodują po dwie samicki, wiążąc je nitką za nóżki.

Takie to są czupurne te modliszki-bigotki, chociaż na pierwszy rzut oka niktby nie posądził tych zgrabniutkich południowych baletniczek o taką awanturniczość. Cóż jednak mają robić, kiedy przyroda dała im duże, szybko trawiące żołądki i ogromny apetyt. Czujność owadów i konkurencja na wspólnych tereniach polowań, musiały wyrobić u modliszek tę chytrość.

Każdą pewność człowiek sam z siebie wydobyć musi; przekonania mistrz najbieglejszy w serce nie wleje. Narcyza Zmichowska.

Odpowiedź Redakcji.

Marjanowi Iwickiemu w Lubiewie pow. Świecki. Dziękujemy Ci za miły liścik. Dobrze, że lubisz czytać książki. Pewnie sam nie zdajesz sobie sprawy że jestto jeden z darów Bożych, który pozwala nam lżej spędzić życie. Książka chroni młodzież od nabrania złych nałogów, jak karty, papierosy, pijaństwo i tej zgubnej bezczynności, korzystając z której szatan kusi do złego, nasuwając występne myśli. Dlatego trzeba starać się o książki, zakrzątnąć się nawet około urządzenia jakiego teatrzyku na rzecz zakupu książek do wspólnego wypożyczania sobie. Redakcja.

Łamigłówka geograficzna.
ułożył Dzwonek z Grabowa.

Z następujących sylab ułożyć 13 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko słynnego malarza polskiego.

Sylaby: a, bra, bar, burg, dan, dor, chań, go, go, se gwaj, jor, ja, kon, kan, kra, la, la, na, nej, o, ru, ren, san, i, stra, tia, ton, u, u, zi, wil, wa, zan, syd.

Znaczenie wyrazów:

1. Rzeka w Palestynie.
2. Państwo w Ameryce Południowej.
3. Półwysep w Ameryce Północnej
4. Wyspa na Pacyfiku.
5. Państwo we wschodniej Europie.
6. Miasto w Chile.
7. Wyspa afrykańska.
8. Kolonja francuzka w Afryce.
9. Miasto w Rosji.
10. Miasto w Australji.
11. Miasto w Hiszpanji.
12. Miasto nad morzem Kaspijskiem.
13. Miasto w Chinach.

Rozwiązanie logogryfu w Nr. 9.

Wierchojańsk	Iwonicz
Energja	Arcybiskup
Sporyż	M U
Pierwiastki	Essauł
Uniwersum	Reforma
Cierniki	Ikwas
Zające	Gdańsk
Jupiter	Okrzemki

Wespuczji Amerigo — Kazimierz Pułaski.

Redaktor: Marja Bogusławska.